Redakcja. Zawadzka 1. — Telefony: 118-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

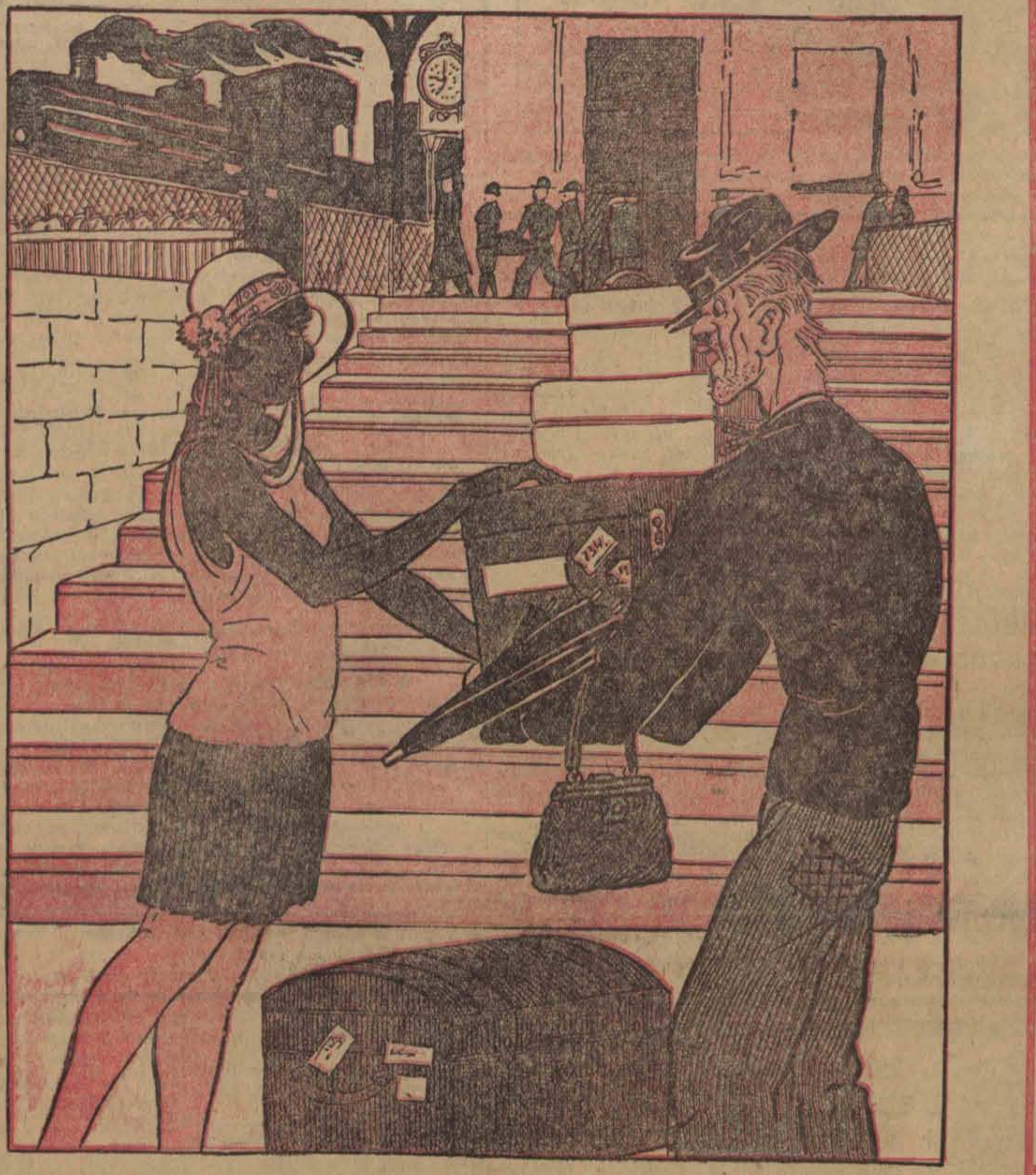
Cena 10 groszy

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa". . . . . . 2 zł. 50 gr.
Odnoszenie do domów — 40 gr.
Prenumerata zamiejscowa 3 zł. —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca

Echo

Rok VI, № 238. Łódź, Niedziela 31 sierpnia 1930 r.

Podejrzana oszczędność.



Wróciła pani do miasta,
Skończywszy swoje wojaże
Męża na dworcu ujrzała,
Już mu walizki nieść każe.

— Bo widzisz — mówi do niego,
Ślicznie się przytem rumieniąc —
Po co masz płacić tragarza,
Zawsze dwa złote — to pieniądz.

— Jaka oszczędna! — mąż myśli,
Biorąc pakunki z jej rączek,
Sama na siebie wydała
Przez lato okrągły tysiączek. ROM.

Wojskowa komisja śledcza w mieszkaniu ofiary napadu.

Warszawa, 31 8. (od wł. k.). Marszałek sejmu Ignacy Daszyński złożył wczoraj wizytę, wicemarszałkowi sejmu Dąbskiemu po południu wysłane zostały do ofiary napadu depesze z wyrazami współczucia przez Syndykat Warszawski i Związek Syndykatów Dziennikarzy Polskich.

ŚLEDZTWO.

Warszawa, 31 8. (od wł. k.) Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o napadzie na wicemarszałka sejmu Dąbskiego dowódca 1 dywizjonu żandarmerji ppłk. Popowicz wydelegował w porozumieniu z prokuraturą wojskową dla przeprowadzenia śledztwa por. żandarmerji Schöna. Wczoraj rano do mieszkania wicemarszałka Dąbskiego udała się

specjalna komisja śledcza,

złożona z podprokuratora sądu wojskowego sędziego majora Góreckiego, sędziego śledczego kpt. Pileckiego, dwóch oficerów żandarmerji, oraz dwóch lekarzy wojskowych. Śledztwo wojskowej komisji sądowej, prowadzone jest bardzo energicznie i niewątpliwie przyczyni się do

zdemaskowania napastników.

Oględziny lekarskie stwierdziły, iż wicemarszałek Dąbski, jego gospodyni panna Ferencówna oraz 9-letnia córeczka Bożenka, zostali poturbowani.

—:o:—

Sejm śląski zbierze się 9 września.

Warszawa, 31. 8. (od wł. k.). Wraz z rozwiązaniem sejmu i senatu ukazało się wczoraj orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej, zwołujące sejm śląski na dzień 9 września r. b.

—:o:—

Likwidacja ukraińskiej organizacji wojskowej w Małopolsce Wschodniej.

Dotąd zresztowano przeszło 100 osób.

Lwów, 31. 8. (od wł. kor.). W nocy z piątku na sobotę i w ciągu soboty dokonano we Lwowie i na terenie Małopolski Wschodniej masowych rewizyj i

aresztowań

wśród członków tajnej ukraińskiej organizacji wojskowej.

Wykryto bardzo wiele materjału obciążającego, dotyczącego ostatnich aktów sabotażu. Aresztowano przeszło

100 osób,

w tem ośiemnaście osób stanowiących U. O. W. na terenie Małopolski Wschodniej. Władze bezpieczeństwa trafiły w ten sposób do źródła roboty dywersyjnej.

Nazwisk aresztowanych jeszcze

nie ujawniono,

gdyż aresztowania trwają.

W kilku miejscach wykryto składy materjałów wybuchowych pochodzenia zagranicznego.

—:o:—

Wczorajsze konferencje.

Warszawa, 31 8. (od wł. k.). Marszałek Piłsudski w dniu wczorajszym urzędował cały czas w gmachu prezydjum, a po południu konferował z wicepremjerem Beckiem.

Z lotu okólnego Małej Ententy i Polski.



Na zdjęciu kpt. Maresa z czeskiej ekipy lotniczej, który w dniu wczorajszym wylądował jako drugi z pośród zawodników na lotnisku mokotowskiem.

CENTROLEW MARZY O WSPÓLNEJ LIŚCIE WYBORCZEJ z marszałkiem Daszyńskim na czele.

Niepyszne miny posłów.

Warszawa, 31 8. (od wł. k.). ...kołach politycznych budzi ...ite komentarze termin wy...zenia wyborów. Wedle kon...cji wybory te winny się od... w przeciągu 90 dni.

...dnakże od daty rozwiąza... do dnia 16 listopada przerwa ... 78 dni. Sprzeczność z ...tytucją jest tu jednak pozor... Pod uwagę będzie się ...brało końcowe wybory se..., które wyznaczono na 23 li...pada.

...ermin ten tem bardziej nie ...zbyt wczesny, że wybory od... się winny w ciągu ostatnich ...ch niedziel w okresie przed ...wem 90 dni. Nowy sejm ...en się zebrać w trzeci wtorek ...konanych wyborach, a więc ...grudnia, senat zaś 9 grudnia. ...kże Prezydent ma prawo ...unąć termin zebrania się ...u i senatu o dni 30.

W okresie, gdy sejm nie ist... rząd ma prawo czynienia ...ków i czerpania dochodów ...nicach ostatnio zatwier...nego budżetu. Konstytucja ...k zobowiązuje rząd, by na...miast po ukonstytuowaniu parlamentu zwrócił się o za...rdzenie poczynionych wy...tków.

NIESPODZIANKA.

Warszawa, 31 8. (od wł. k.). Wiadomość o rozwiązaniu sejmu i rozpisaniu wyborów zelektryzowała całą Warszawę. Głuche wieści o tej decyzji, rozeszły się

już rano,

a to w związku z wiadomościami z prowincji. Na prowincji bowiem posłów, udających się do Warszawy po djety poselskie, uprzedzano, że legitymacje ważne są tylko do godziny 8-ej i że po tej godzinie posłowie muszą płacić za jazdę kolejami. Uprzedzono w ten sposób posłów w dyrekcjach radomskiej, wileńskiej i warszawskiej.

DWA PISMA.

Oficjalną wiadomość o rozwiązaniu sejmu i rozpisaniu nowych wyborów, przywiózł do sejmu adjutant Marszałka Piłsudskiego, por. Szczeniowski i wręczył ją sekretarzom obu Izb pp. Wernickiemu i Karczewskiemu.

Dekret do marszałka sejmu brzmiał następująco:

Warszawa, dnia 30 sierpnia 1930 roku.

Prezes Rady Ministrów.

Do pana marszałka Sejmu Rzeczypospolitej w Warszawie.

Mam zaszczyt przesłać Panu Marszałkowi Sejmu orędzie Pana Prezydenta Rzplitej z dnia 29 b. m. w sprawie rozwiązania Sejmu i Senatu, nadmieniając, że przesyłam jednocześnie uwierzytelniony odpis tego orędzia panu Marszałkowi Senatu.

Podpisano: **Prezes Rady Ministrów w. z. BECK.**

Pismo doręczone kancelarji Senatu zawierało to samo orędzie z następującą adnotacją:

„Stwierdzam zgodność niniejszego odpisu z oryginałem."

Warszawa, 30 sierpnia 1930.

Szef biura prawnego prezesa Rady Ministrów: **dr. Piętak.**

Pismo to dla marszałka senatu, który jest w Warszawie nieobecny, odbywa bowiem kurację w Morszynie w Małopolsce Wschodniej, brzmi:

„Do pana marszałka Senatu Rzeczypospolitej w Warszawie.

Mam zaszczyt przesłać Panu marszałkowi odpis orędzia P. Prezydenta Rzplitej z dnia 29 b. m. 1930 r. w sprawie rozwiązania Sejmu i Senatu, nadmieniając, że przesyłam jednocześnie oryginał orędzia Panu Marszałkowi Sejmu.

Podpisano: **Prezes Rady Ministrów w. z. BECK.**

KOMUNIKAT STRONNICTWA NARODOWEGO.

Po otrzymaniu wiadomości o rozwiązaniu sejmu pierwsze odezwało się Stronnictwo Narodowe, które już w południe ogłosiło następujący komunikat:

„Stronnictwo Narodowe już dawno uznało, że w obecnej sytuacji powinno nastąpić rozwiązanie sejmu i rozpisanie nowych wyborów. Platforma konstytucyjna, zawarta w orędziu Prezydenta nie może być jedynem hasłem do wyborów, które zawsze są nietylko punktem wyjścia na przyszłość, ale także oceną przeszłości.

Prócz Stronnictwa Narodowego zebrało się kilku posłów z Wyzwolenia. Powzięto uchwałę, wyrażającą

zadowolenie,

iż decyzja w długotrwałym sporze między rządem a sejmem oddana jest w ręce opinji kraju. Kluby opozycyjne, czyli Centrolew zbiorą się na wspólne narady w poniedziałek, t. j. jutro. Zapowiadane na sobotę posiedzenie Centrolewu nie doszło do skutku, a to z tego względu, iż rozwiązanie sejmu i senatu wytworzyło zupełnie nową sytuację.

„Centrolewici" zapowiadają, że wiece, zwołane przez nich na dzień

14 września,

odbędą się pod nowem hasłem czystych i uczciwych wyborów.

POGŁOSKA.

W kołach Centrolewu lansowany jest przez socjalistów projekt stworzenia

wspólnej listy wyborczej

z Centrum i lewicy z marszałkiem Daszyńskim na czele. Projekt ten jest raczej pobożnem życzeniem P. P. S., niżli realną możliwością.

Wobec tego, iż orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej wydrukowaliśmy w drugiem wczorajszem wydaniu naszego pisma, powtarzamy je dziś w dosłownem brzmieniu:

„Warszawa, 30 sierpnia (od wł. kor.).

ORĘDZIE PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ W SPRAWIE ROZWIĄZANIA SEJMU I SENATU.

Po dojrzałym namyśle stwierdzam, iż najważniejszą rzeczą do pracy wszystkich obywateli Polski jest naprawa zasadniczych praw, rządzących Rzeczypospolitą, gdyż stanowi ona podstawę dla wszystkich praw, istniejących w państwie. Naprawa jest konieczna, gdyż niestety dotąd uniknąć nie można chaosu prawnego, istniejącego w Polsce.

Gdy przekonałem się, że naprawy tej, mimo moich usiłowań dokonać nie potrafię zapomocą istniejącego obecnie Sejmu Rzplitej, zdecydowałem rozwiązać istniejący Sejm i Senat.

Wobec tego na podstawie art. 26 II i III Konstytucji, rozwiązuję na wniosek Rady Ministrów Sejm i Senat z dniem 30 sierpnia 1930 r., oznaczając termin wyborów do Sejmu na dzień 16 listopada 1930, zaś termin wyborów do Senatu na dzień 23 listopada 1930 r.

Warszawa, 29 sierpnia 1930 roku.

Prezydent Rzeczypospolitej
Ignacy Mościcki.

Prezes Rady Ministrów
Józef Piłsudski.

Dziś cała Łódź wylegnie na ulicę!

Olbrzymi wiec manifestacyjny na Placu Wolności.

Łódź, 31 sierpnia. Stałe wypady panów z nad Szprewy, pod adresem zmiany granic Rzeczypospolitej, szczególnie zaś ostatnia mowa ministra Rzeszy, Treviranusa, wzburzyła całe społeczeństwo polskie Łódź — też nie pozostała wtyle. 70 organizacyj społecznych, gospodarczych, politycznych i sportowych, zwołało na dziś olbrzymi wiec manifestacyjny, by wyrazić protest, przeciw zaborczym dążeniom zachodniego sąsiada, by wskazać, iż społeczeństwo polskie nie zatraciło poczucia

jedności narodowej.

Wiec odbędzie się dziś o godzinie 12 na Placu Wolności, a udział w nim wezmą wszyscy lojalni obywatele państwa. Po wiecu odbędzie się pochód ulicami miasta.

* * *

W dniu wczorajszym odbył się wiec robotników fabryki Monopolu Spirytusowego. Po licznych przemówieniach

powzięto rezolucję,

domagającą się od rządu jak najenergiczniejszego odparcia zamachów na całość granic Rzplitej.

Pamiętny dzień m. Tuszyna.

Dzisiejsze uroczystości.

Łódź 31 sierpnia. Miasto Tuszyn obchodzi w dniu dzisiejszym święto odsłonięcia pomnika założyciela miasta króla Jagiełły oraz poświęcenia nowowzniesionych gmachów szkoły powszechnej, ratusza i domu czynszowego.

Dorobek gospodarczy miasta Tuszyna — to realizacja wieszczych słów Wodza Narodu, że po wyścigu krwi i żelaza nastąpi

wyścig pracy.

Ludność m. Tuszyna przesyła Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu w dniu swego święta wyrazy głębokiej czci za Jego trudy ofiarne, które pozwalają jej dzisiaj pracować dla rozwoju własnego niepodległego państwa z wiarą, że niepodległości tej nic zachwiać nie zdoła.

—:o:—

Dodatkowe tramwaje do Tuszyna.

Publiczność ma zapewnione miejsca.

Łódź, 31 sierpnia. Jak wiadomo dziś, tj. dnia 31 sierpnia z okazji odsłonięcia pomnika króla Jagiełły w Tuszynie odbędzie się podniosła uroczystość, która ściągnie tłumy publiczności.

Jak nas informuje dyrekcja kolejek dojazdowych — w związku z tem uruchomione zostaną

dodatkowe tramwaje

do Tuszyna.

Pociągi te rano uruchomione zostaną w razie potrzeby; wieczorem zaś ostatnie tramwaje z Tuszyna wyruszą o godz. 22,20 i 22,50.

Jeśli okaże się, że i te pociągi są niewystarczające dyrekcja uruchomi dalsze.

Zuchwała kradzież 31.000 zł.

na dworcu w Skarżysku-Kamiennej.

Radom, 31. 8. (od wł. kor.). Podczas największego ruchu pociągów, między godziną 21 a 22, na węzłowej stacji kolejowej w Skarżysku — Kamiennej, nieznani sprawcy dokonali zuchwałej

kradzieży 31,000 zł.

z lokalu ekspedycji pocztowej, mieszczącego się na dworcu kolejowym. Przebieg kradzieży odbył się w błyskawicznem tempie i jak się okazuje, ze znajomością rozkładu zajęć personelu pocztowego.

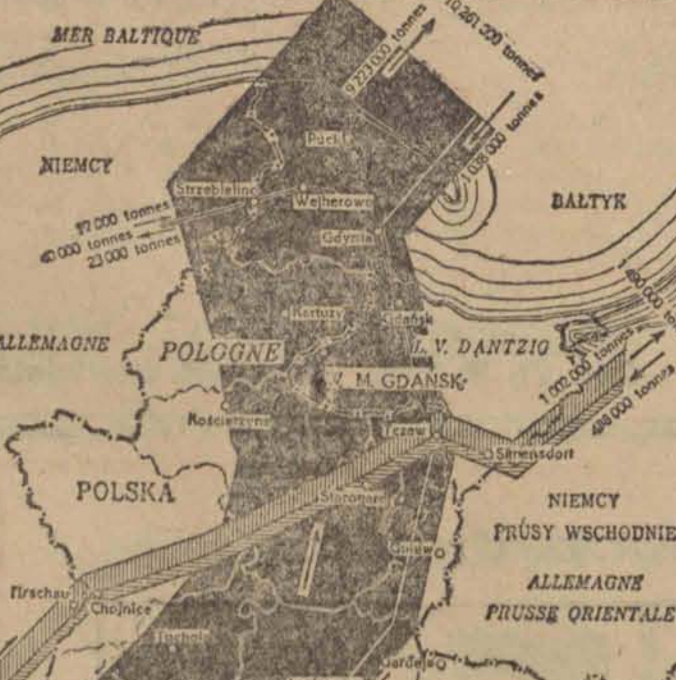
Korzystając z momentu, kiedy funkcjonarjusze pocztowi opuścili lokal ekspedycji na dworcu, aby obsłużyć nadeszłe w tym czasie pociągi, sprawcy zapomocą podrobionych kluczy dostali się do wewnątrz, poczem, otworzywszy kufer z przesyłkami pieniężnemi, skradli z niego

dwa worki z pieniędzmi.

W jednym z worków znajdowało się 29,000 zł., w drugim zaś — 2000 zł.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa złodzieje po dokonaniu kradzieży wsiedli do pociągu i odjechali w niewiadomym kierunku. Kradzież zauważono w godzinę od chwili opuszczenia lokalu ekspedycji przez zatrudniony personel.

Co znaczy Pomorze dla Polski?



Porównanie ruchu wywozu i przywozu do Polski przez nasze porty z ruchem tranzytowym z Niemiec do Prus Wschodnich i odwrotnie przez Pomorze polskie.

Zabójca ś. p. Niemierzyńskiej walczy ze śmiercią.

Nowe komplikacje w stanie zdrowia.

Łódź, 31 sierpnia. Przed kilku dniami podaliśmy, że stan zdrowia post. p.p. Jankowskiego Bolesława mordercy ś. p. Niemierzyńskiej-Małkowskiej, przebywającego na kuracji w szpitalu im. Poznańskich, uległ

znacznej poprawie

i ranny opuścił łóżko.

Obecnie informuje nas zarząd szpitala, że w stanie zdrowia post. Jankowskiego zaszły

nowe komplikacje,

które nie rokują rychłego powrotu do zdrowia, a nawet mogą spowodować śmierć.

Mianowicie post. Jankowski strzelił sobie w jamę ustną, przyczem kula zraniła język i strzaskała szczękę. W dniu wczorajszym dokonano operacji i post. Jankowskiemu wycięto

kawałek szczęki,

jednak wobec dalszego ropienia zachodzi konieczność dalszej amputacji szczęki i zastąpienia tejże metalem.

Komunizująca „Samopomoc" chłopska

wobec demonstracyjnych zjazdów Centrolewu.

Warszawa, 31 8. (od wł. k.). Według posiadanych przez nas informacyj, wyznaczony został w Warszawie na dzień 31. VIII r. b. ogólnokrajowy zjazd delegatów Związku Lewicy Chłopskiej „Samopomoc". Zjazd organizowany jest w głębokiej tajemnicy przyczem na delegatów przewidują władze stronnictwa w odnośnych okólnikach, rozesłanych na prowincję, ludzi całkiem pewnych **i zaufanych.** Program zjazdu nie jest bliżej znany. Spodziewać się jednak należy, iż destrukcyjna robota „Samopomocy" pozostaje w pewnym związku z zapowiadanemi w połowie września r. b. demonstracyjnemi zjazdami prowincjonalnemi Centrolewu, które „Samopomoc" zechce niewątpliwie wyzyskać dla swoich celów.

Ułamek noża w głowie trupa.

Zabójstwo po libacji.

Łódź, 31 sierpnia. W dniu wczorajszym władze policyjne w Kaliszu powiadomione zostały o tem, że na drodze do wsi Godziesze Małe wieśniacy

natknęli się na trupa.

Wysłany na miejsce patrol policyjny istotnie dotarł do trupa. Już pierwsze oględziny wykazały, że ma się tu do czynienia z morderstwem. W tylnej bowiem części głowy tkwił odłamany trzonek noża.

Natychmiast wszczęte dochodzenie ustaliło, że jest to trup 25-letniego Pawła Judasza, który dnia poprzedniego wraz ze swymi towarzyszami, a mianowicie Antonim i Adamem Wojtyniami oraz Romanem Knopem — zabawiał się w knajpie.

Ustalono dalej, że po wyjściu z restauracji towarzystwo posprzeczało się i trzej przyjaciele Judasza rzucili się nań i poranili nożem, przyczem przy uderzeniu w głowę odłamali ostrze, które pozostało w czaszce. Rękojeść noża znalazła policja opodal w krzakach.

Wszczęty natychmiast pościg za zbrodniarzami dał dodatni rezultat. Bracia Wojtynowie oraz Knop zostali aresztowani i przekazani władzom sądowym.

Sąd Najwyższy zatwierdził wyrok.

Sprawa majora Rylskiego.

Warszawa, 31. 8. (od wł. k.). Sąd Najwyższy ogłosił wczoraj po południu ogłosił wyrok na majora Rylskiego, oskarżonego o zamordowanie swej żony Stefanii. Sąd skargę kasacyjną obrony odrzucił, wobec czego wyrok sądu przysięgłych

stał się prawomocny.

Wyrokiem tym Rylski został skazany na karę śmierci z zamianą na 15 lat ciężkiego więzienia.

—::x::—

Wiec protestacyjny w Pabjanicach.

Odezwa do ludności.

Z Pabjanic donoszą:

W dniu wczorajszym w sali kinoteatru miejskiego odbyło się zebranie przedstawicieli organizacyj społecznych, sportowych, związków zawodowych itp. celem omówienia sprawy wyrażenia przez ludność m. Pabjanic

protestu zbiorowego.

przeciw zamachom niemieckim na granice Rzeczypospolitej. Postanowiono wydać odezwę do ludności i zwołać wiec protestacyjny.

—:0:—

Ponowne posiedzenie komisji cennikowej w magistracie.

Łódź, 31 sierpnia. Na skutek sprzeciwu rzeźników, Urząd Wojewódzki wyznaczył na dzień 4 września r. b. ponowne posiedzenie komisji cennikowej w Magistracie, celem

ustalenia cennika

na mięso wieprzowe i jego przetwory.

Dziś w Sielance.

Dziś, w niedzielę odbędzie się zabawa ogrodowa z nader urozmaiconym programem w parku „Sielanka" przy ul. Pabjanickiej 59.

Czysty dochód z tej zabawy przeznaczony jest na podniesienie murów nowobudującego się kościoła św. Franciszka z Assyżu w Łodzi.

Szlachetny cel imprezy zyska niewątpliwie poparcie całego społeczeństwa łódzkiego.

Sztuczne zęby łupem bandytów.
Aresztowanie herszta szajki.

...e Starogardu donoszą:
...nocy na 22 b. m. dokona ...uchwałego włamania w Je...ach w dwóch miejscach. ...czyciel p. Konrad Wilke ...ał około godz. 3 podej... szmery i przypuszczał ...kowo, że spowodowała ...widoma jego córka. Wstał ...k i ku swemu przeraże... ...uważył, że drzwi wszyst... pokojów są otwarte i ...tkie

szafy wypróżnione.

...cie zabrali bieliznę, gar...e, nawet okulary i sztu... zęby. Nauczyciel posłał ...syna do sąsiada, gospo...a p. Pawlickiego, by ten ...zaalarmował policję. Tu ...dzeni mieszkańcy stwier...e i u nich włamali się zło... Skradli kilka futer, ubra... płaszcze i t. d. wartości ...lo 2000 zł. W nocy doko... włamania do składu rolni... handlarza p. Franciszka ...dego w Kręgu (pow. sta...dzkiego) i skradziono ...a ilość wyrobów tyto...ch poważnej wartości. — ...a przy dochodzeniach ...a w lesie część bielizny, ...prawcy uszli. Rano poli... ...ważyła w pewnym loka... ...ejrzanego osobnika, któ...

poczęła śledzić.

...wychodził od niejakiego ...kiego, prawdopodobnie ...a, policja aresztowała go, ...c w nim włamywacza Brandta z Pińczyzna, któ... tem poszukiwany był władze sadowe. Przy ...waniu złodziej miał ...oble walizkę, w której ...ały się 4 futra, smo... płaszcz z futerkiem i t. d. ...dalszych dochodzeniach ...ono u niejakiego Stolpy futro, które Brandt tegoż dnia przyniósł. Okazało się, że Brandt jest hersztem bandy złodziejskiej, która poza powyższemi kradzieżami popełniła jeszcze inne. Poszkodowani otrzymali dotąd większą część swej własności.

Pątnik pod autobusem.
Nieostrożnego szofera aresztowano.

Z Częstochowy donoszą:
Autobus, kursujący na linji Wieluń — Sieradz, należący do Litmana Nicińskiego i Gaby Izraela, a prowadzony przez szofera Władysława Balacha zamieszkałego w Złoczowie, pow. sieradzkiego, wymijając idących szosą kłobucką pątników, najechał na jednego z nich, Józefa Kazimierskiego lat 43, zamieszkałego we wsi Glinki, gm. Rudniki, pow. wieluńskiego. Kazimierski doznał bardzo ciężkich uszkodzeń ciała. Szofer Balacha został zatrzymany.

—::-::—

Dajemy podwójną ilość dolarów!
Zlikwidowana spółka oszustów.

Z Bydgoszczy donoszą:
Policja ujęła niejakiego Nachmana Lutermana, który wspólnie z dwoma jeszcze zbiegłymi osobnikami jeździł po różnych miejscowościach kraju, dokonując wyrafinowanych oszustw. Mianowicie oszuści ci proponowali napotkanym przez siebie osobom, aby wystarali się o dolary, które oni zapomocą środków chemicznych skopiują, uzyskując tym sposobem

podwójną ilość dolarów.

Kopjowane dolary miały być następnie podzielone między oszustów, a dostarczających dolary.

Oszuści tumanili swe ofiary w ten sposób, że w ich oczach smarowali czysty papier jakimś płynem, następnie na papier ten kładli dostarczony im przez otumanionych prawdziwy banknot i wrzucali pod przygotowaną jakąś prasę, gdzie banknot miał leżeć przez 24 godziny. Gdy zainteresowani zjawili się w oznaczonym terminie po dolary nie zastawali już „chemików", którzy wraz z powierzonemi im do tej operacji dolarami, ulatniali się w niewiadomym kierunku. W ten sposób oszuści poszkodowali wiele osób

na poważne sumy.

Jak już stwierdzono Gutermanowi pomagali w tych oszustwach Izaak Zas i jakiś Grynberg, za którymi rozesłano listy gończe. Zas liczy lat 36, jest wzrostu niżej średniego, blondyn o jasnych brwiach, szarych oczach, pełnej golonej twarzy, chód pochyły, ubrany według najświeższej mody. Grynberg zaś jest mężczyzną 50-letnim, wzrostu średniego, brunet, golony.

—x:o:x—

KRATECZKI.

MŁODA PARA W PRZEDZIALE.
Niedyskretny swat.

Swiat to jest człowiek, któremu ludzie musieli w życiu wyrządzić bardzo wiele krzywdy, za które mści się on, swatając płeć odmienną. Na temat swatów istnieje tyle dowcipów, że wszyscy już je znają. Zawód swata powinien być właściwie zlikwidowany, nie wolno bowiem jawnie i bezkarnie znęcać się nad bliźnimi.

SWAT W PODRÓŻY.

Mandel Aronowicz nosi parasol nawet przy pogodzie, jest więc jasne, że musi być z zawodu swatem. Mendel Aronowicz z racji swego zawodu silnie interesował się zarówno postępowaniem, jak i przeszłością wszystkich ludzi, którzy stanęli na jego drodze, zwłaszcza zaś niezamożnych kobiet i nieżonatych, szczęśliwych mężczyzn. Otóż zdarzyło się w marcu r. b., że Mendel w swoich zawodowych, złośliwych, sprawach jechał pociągiem do Radomia. Mendel chętniej jechałby furmanką, ale że do Radomia jest z Łodzi dosyć daleko, jechał koleją.

W tym samym przedziale jechali „ona" i „on". Mendel był bardzo niedyskretny i patrzał i słuchał co robi i co mówi młoda para i w rezultacie powiedział sobie, że ci podróżni znają się bardzo bliziutko, bliziuteńko.

SWAT PIJANY.

Mendel załatwił w Radomiu swoje sprawy i wrócił do Łodzi. Minął pewien czas, gdy do Mendla zgłosiła się Zenobia Rozenówna i prosiła o wyszukanie jej męża. Mendel przyjrzał się Rozenównie i przypomniał sobie, że ona właśnie jest ową panną z pociągu, a wciągu następnych dni doszedł drogą własnego wywiadu do wniosku, że towarzyszącym jej wówczas młodzieńcem był Rysio Grosberg.

Rozenówna wyraziła chęć wyjścia za mąż za solidnego, starszego kupca Trabmana. Aronowicz powiedział, że owszem, można i za niego, czemu nie, ale to będzie kosztowało dużo pieniędzy, on bowiem, Mendel - swat wie tak dużo o przeszłości Rozenówny, że tanio nie może pośredniczyć.

Jakoś tam się ugodzono i odbył się ślub, na którym obecny był także Mendel. Mendel, człowiek złośliwy, tak się cieszył, że zalał się, jak nieboskie stworzenie. A, że był z natury gadatliwy zaczął wygadywać rozmaite historje o młodej mężatce, jej podróży do Radomia i kuzynku Grosbergu, który również był na ślubie. To gadanie bardzo zdenerwowało męża — Traubmana i kuzyna — Grosberga, to też wspólnemi siłami wzięli się do Mendla i tak delikatnie wyrzucili go z mieszkania, że nie dotknął nawet schodów.

Mendel wytrzeźwiał i zaskarżył obu mężczyzn do sądu o pobicie. Sędzia Tustanowski skazał Trabmana i Grosberga każdego na 30 zł. grzywny lub 5 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

—x:o:x—

Wonne cygara w złodziejskich kieszeniach
Kradzież na dworcu w Katowicach.

Z Katowic donoszą:
W tych dniach przybył do Katowic z Państwowej Fabryki Cygar w Wodzisławiu wagon, załadowany

skrzyniami cygar,

przeznaczonych dla Państwowego Magazynu Tytuniowego w Katowicach.

Onegdaj stwierdzono jednak na ekspedycji towarowej w Katowicach, iż plombę przy odnośnym wagonie uszkodzono, a z wagonu nieznani sprawcy wykradli skrzynię, zawierającą

10.000 cygar,

wartości 1.200 zł.

Dotychczas nie udało się ująć sprawców, którzy prawdopodobnie byli dobrze obznajmieni ze stosunkami na dworcu towarowym.

—x:o:x—

...ójka szpiegowska przed sądem.
...udana ucieczka z dokumentami.

...atowic donoszą:
... okręgowy w Katowi... ...zpatrywał sprawę Ro... Krawczyka z Czeladzi, ... Kwiatkowskiego z Za... i Edwina Maczgali z ...la, którym akt oskarże... ...rzucał szpiegostwo. Spra... ...yła się przy drzwiach ...tych.

... wynikało z uzasadnie... ...roku, osk. Krawczyk ...eralnym sekretarzem ...Zw. Podof. Rez. i prze... ...ał u siebie różne do... ...y organizacyj półwoj... ...h. W Zawodzie poznał prostytutkę, którą znali również jego współoskarżeni. Kwiatkowski, który odbywał karę więzienia i znajdował się chwilowo na urlopie wraz z Maczgalą, sądził, iż Krawczyk ma przy sobie bardzo

ważne dokumenty,

to też kompani skradli je i zamierzali przedostać się przez granicę polsko-niemiecką, co im się jednak nie udało.

Sąd po rozprawie skazał Krawczyka na 3 miesiące więzienia, Kwiatkowskiego na 1 i pół roku i Maczgale na rok.

—x:o:x—

...cuś z Łodzi
...edzi „trochę" w Bydgoszczy.

...dgoszczy donoszą:
...ja tutejsza ujęła poszu...o Szlamę Icka Leszma

...szewca z Łodzi,

...ałego ostatnio w Byd... przy ul. Podgórnej 1. ...opuścił się oszustwa na ...zamieszkałej w tymże ...rajdy Fridman. Miano... ...dy woźnica firmy Hart ...wiózł dnia 6 b. m. dla ...owej 50 klg. skóry. Leszman, przedstawiając się woźnicy za właściciela skóry, odebrał ją, kwitując odbiór

fałszywem nazwiskiem

Rozencweiga; poczem, zabrawszy skórę, zbiegł.

Badany w policji po ujęciu, przyznał się, że skóry podstępnie zabrał, jednak nie chce zdradzić co z niemi zrobił, względnie gdzie je ukrył. Icusia odstawiono do dyspozycji sądu.

—x:o:x—

KRONIKA KALISKA.

Posiedzenie rady miasta.

Ostatnie posiedzenie było dosyć ciekawe.

Na porządku dziennym znajdowało się aż 16 punktów.

Po odczytaniu protokółów z dwóch ostatnich posiedzeń, rozpatrywano wniosek o wyrażenie

votum nieufności

prezydjum rady miejskiej. Mimo protestu lewicy, sprawa ta została odłożona do następnego posiedzenia, z powodu nieobecności prezesa rady p. Dołęgi-Kowalskiego.

Następnie wybrano wszystkiemi głosami czwartego ławnika, ponownie radnego Sobolewskiego.

Lewica nie brała udziału w głosowaniu.

Następnie odczytano pismo radnego Jankowskiego z PPS, frakcji, który oświadcza, iż nie może pracować w takich warunkach i z tego powodu zrzeka się swego mandatu.

PPS odczytała deklarację w sprawie rozwiązania rady miejskiej z powodu ukończenia kadencji.

Następnie przewodniczący rady odczytał pismo komisji finansowej o udzielenie subwencji w wysokości 8000 zł. dla dyrektora tutejszego teatru p. Zylbera. W związku z tem radny Glauternik z Bundu domaga się również subwencji na rzecz Żyd. Teatru w Kaliszu. Nie wzięto jednak tego pod uwagę. Przyznano również 1000 zł. ławnikowi Maciejewskiemu za czas zastępowania prezydenta miasta.

Na tem posiedzenie zamknięto o godz. 12.20.

Łodzianie w Gdyni



Pan I: — Kuba jak się masz? W ubraniu chodzisz po morzu?
Pan II: — Zabłądziłem i nie mogę natrafić na właściwą ścieżkę.

Opryszek zjadł 120 komunikantów.
Zuchwałe świętokradztwo na Kaszubach.

Z Gdyni donoszą:
W nocy dokonano w tutejszym kościele parafjalnym w Niedamowie, pow. kościerskiego świętokradztwa. Złodziej, dostawszy się do kościoła przez okno rozbił skarbonki, z których zabrał

drobną gotówkę.

Następnie otworzył wytrychem tabernakulum i zabrał 120 konsekrowanych komunikantów, które prawdopodobnie zjadł. — Świętokradca spodziewał się w tabernakulum złotego kielicha, znalazł jednak tylko puszkę szklaną. Dostał się też do zakrystji, gdzie wypił butelkę wina mszalnego, badał też relikwjarz i przedmioty kruszcowe, jednakże nie poznał się na ich wartości. Spustoszenia, wyrządzone ręką świętokradczą spostrzeżono odpiero nad ranem. Natychmiastowe śledztwo nie odniosło skutku, przypuszcza się jednak, że sprawcą jest opryszek niejaki Kaizer, który znowu zbiegł z domu wychowawczego w Chojnicach i który już poprzednio wsławił się na Kaszubach dokonanemi kradzieżami kościelnemi.

—x:o:x—

Zatrute mięso dla srebrnych lisów.
Nikczemna złośliwość sąsiada.

Z Poznania donoszą:
W nocy nieznany złoczyńca otruł leśniczemu W. Kasperskiemu w Lili powiatu krotoszyńskiego 5 srebrnych lisów, wartości 20 tys. zł. Nikczemnego postępku dokonał w ten sposób, że z drogi rzucił do ogrodzenia z lisami kilka kawałków króliczego mięsa posypanego strychniną; znaleziono bowiem w ogrodzeniu hodowli kawałki mięsa króliczego i stwierdzono, że były zaprawione tą niebezpieczną trucizną.

Trutki były przyrządzone wprost fachowo. P. Kasperski podejrzewa i zeznał do protokółu, że złośliwość tę wypłatał mu pewien Niemiec z sąsiedztwa, który oddawna już zawistnem okiem patrzył na rozwijającą się pięknie hodowlę srebrnych lisów. Hodowla bowiem p. Kasperskiego była znana i w ostatnim czasie znakomicie czyniła postępy.

Policja wszczęła energiczne dochodzenia. Złoczyńca zasługuje na karę bardzo przykładną.

...LANDRE.

...e hrabia.

—:o:—

...do rzędu tych, co zdo... ...ludzi od pierwszego nie... ...enia.

...powierzchowności, wymo... ...jącego obejścia, serdecz... ...szystkich, rycerski w sto... ...kobiet, otoczony był po... ...ureolą niebezpiecznych ...którym stawiał podobno ... cały czas podczas ...nych wędrówek do da... ...jów

...ele moi, państwo Le... ...el zawarli z nim znajo... ...dnem z uzdrowisk, gdzie ...rczywą febrę, nabytą ... w strefie podzwrotniko...

... z punktu, wymogli na ...nicę, że złoży im wizytę ... i odtąd żaden obiad pro... ...na herbatka w domu ...Lemay-Roussel nie obyła ...vice-hrabiego Hugona du

... ci moi przyjaciele należeli do tak zwanej „śmietanki Paryża". Brali oni udział w każdej większej uroczystości, nazwisko ich figurowało we wszystkich sprawozdaniach z zebrań publicznych.

Bogaci, skoligaceni: on, mający wpływ na sprawy polityczne, ona posiadająca stosunki w arystokracji mieli oboje wszelkie dane dla błyszczenia w świecie i prowadzenia domu na szeroką stopę, wobec czego zaproszenia ich były bardzo cenione.

U nich właśnie miałem zaszczyt poznać vice-hrabiego Hugona du Pressier. Obiad, który państwo Lemay-Roussel owego wieczora dawali był jak zwykle wytworny zarówno pod względem doboru towarzystwa jak menu i jego podania.

Siedząc obok pani domu vice-hrabia du Pressier czarował nas swoim wykwintnym sposobem bycia, wymową i polotem umysłu. Przy rosole widzieliśmy w nim jednego z wygasających przedstawicieli owej „starej Francji", która nadała ton całej Europie, przy rybie stwierdziliśmy, że ten posmak „starej Francji" szedł u vice-hrabiego w parze z niezwykłem przystosowaniem się do wymogów współczesnego postępu; przy pieczystem wreszcie nabraliśmy przekonania, że w dworach obcych nawet nie sposób znaleźć arystokraty tej miary.

Przy kawie zaś vice-hrabia porwał nas opowiadaniem swych perypetyj u jednego ze szczepów indyjskich w Kolumbji, dokąd zabrnął torując sobie drogę przez dziewicze, stopą ludzką nie tknięte jeszcze lasy.

— Moi ludzie i ja — mówił wśród ogólnego skupienia — byliśmy nawpół żywi ze znużenia i głodu, kiedy dotarliśmy do plemienia Balang-Machad, niezbyt pewni swego życia. Nie wiedzieliśmy bowiem nic o tym szczepie, ponieważ badacz Józef de Brettes, który pierwszy odważył się na wyprawę naukową w tamte okolice nadmorskie poszedł w ukośnym kierunku, ku północy nie chcąc tracić czasu u plemienia Balang-Machad, gdzie nie przypuszczał, aby jego misja geograficzna miała widoki powodzenia.

I właśnie dlatego, żenikt jeszcze nie miał do czynienia z tym odłamem dzikich, postanowiłem zajrzeć do nich, nie mogąc oprzeć się ciekawości na kogo się natknę. Pożeglowałem więc w stronę Ameryki Południowej.

— Przyznaję, że twarze pierwszych napotkanych tubylców nie wzbudziły w nas zaufania. Słusznie zresztą. Zaledwie bowiem posunęliśmy się wgłąb kraju, krajowcy otoczyli nas zwartem kołem i zwiąwszy poprowadzili do swego zwierzchnika, dogorywającego na nasze szczęście.

Leżąc przed swym namiotem na posłaniu z liści bambusowych wódz zaciśniętemi konwulsyjnie pięściami po włochatych piersiach jak gdyby chciał wyrwać z nich szarpiący je ból.

— Nie wiem, czy wspominałem państwu, że studjowałem w młodości medycynę. Na pierwszy rzut oka więc poznałem, że wódz szczepu Balang-Machad chory był na zapalenie płuc i dobrą myślą tknięty, dałem za pomocą gestów moim dzikim do zrozumienia, że mogę przywrócić ich zwierzchnikowi zdrowie.

— Uwolniony niezwłocznie z więzów puściłem mu krew, poczem posiłkując się naszemi kubkami i miseczkami podróżnemi postawiłem mu przygodne bańki, co ulżyło choremu niezmiernie.

Postawiony w ciągu tygodnia na nogi, wódz plemienia Balang-Machad darował mi w dowód swej wielkiej wdzięczności duży szmat złotodajnego gruntu, tak bogatego w kruszec, że wróciłem do Francji dla zorganizowania towarzystwa eksploatacyjnego, które już jest w komplecie. Mamy powierzone nam olbrzymie kapitały. Akcje nasze zostały rzucone na giełdę i wyjeżdżam w przyszłym miesiącu do zaprzyjaźnionego ze mną ludu Balang-Machad wraz z moimi inżynierami, personelem technicznym i nieodzownym rynsztunkiem kopalnianym.

Vice-hrabia umilkł. Byliśmy olśnieni, zahypnotyzowani, zazdrośni trochę.

— Ach! Kochany panie! — odezwał się Lemay-Roussel po chwili — należało uprzedzić przyjaciół twych przedewszystkiem o tem, że ci żyła kruszcowa spadła z nieba. Rozchwytalibyśmy kilka paczek akcyj z pewnością.

— Nie miałem szczęścia wówczas — odparł vice-hrabia z czarującym uśmiechem na ustach — zaliczać się do przyjaciół tego prześwietnego grona. Jeśli jednak macie państwo ochotę wziąć udział w eksploatacji mego terenu, pomówię o tem z naszym oddziałem finansowym, który ma jeszcze kilka egzemplarzy papierów wartościowych do dyspozycji.

Z nieopisanym zapałem zaczęliśmy błagać go, by rozdzielił je między nas. I napoczekaniu vice-hrabia Hugon du Pressier zebrał podpisy na pół miljona franków, które zainkasował nazajutrz.

W kilka dni później pisma doniosły o aresztowaniu, w chwili wsiadania na okręt odpływający nie do Ameryki Południowej lecz do Egiptu niejakiego Ferdynanda de Bousserach, recydywisty-oszusta który kilkakrotnie zasądzony uciekł w zeszłym roku z więzienia i jako vice-hrabia Hugon du Pressier ograbiwszy dzięki swemu sprytowi ławtowiernych rodaków z gotówki zamierzał zemknąć do francuskich kolonij.

tłum. J. S.

—o—

Najszybszy fryzjer świata.

Ogolił gościa w przeciągu 43-ch sekund.

Sława i bogactwo, te dwa magiczne słowa, pobudzające nieraz do prawdziwie wielkich czynów przyczyniają się również do wyzwalania

głupoty ludzkiej.

Panuje przekonanie że krajem w którym uprawiają najgłupsze rekordy jest Ameryka. Tymczasem i w Europie nie brak głuptasów, narażających na szwank zdrowie, a nieraz życie w imię wątpliwej „sławy".

Oto wiązanka takich głuptasów. Budapeszteński fryzjer Ladislas Speeska uznany został za najszybszego golarza, ogoliwszy klienta w 43 sekundy. Włoch Catarino Nazarino osiągnął w Chicago palmę pierwszeństwa na konkursie jedzenia makaronu, pochłonąwszy 300 metrów „spaghetti". W San Sebastian pewien ognisty Hiszpan zjadł podczas konkursu 10 jajek ze skorupą, zwyciężył i...

umarł.

Policja miasta Ford w Detroit musiała interwenjować i zabronić tańca, który trwał w pewnej sali 107 godzin z rzędu, bez odpoczynku.

Miss Miller z Roseland pod Nowym Jorkiem otrzymała srebrny puhar za to, że przetańczyła 63 kilometry.

Inna amerykańska dziewczyna osięgnęła rekord w słuchaniu płyt gramofonowych. Słuchała 106 godzin, poczem odwieźli ją do szpitala.

„Wędrującym omletem" przezwano berlińskiego szewca Maksa Hinla, który w 10 minut zjadł 75 jajek.

Jeszcze większem szaleństwem są rekordy

mówienia bez przerwy.

W berlińskim Luna-parku popisywał się mówca, który gadał bez przerwy trzy dni i trzy noce.

W amerykańskich kościołach odbywają się często konkursy szybkiego czytania, przyczem pewna kobieta przeczytała na głos cały Stary Testament w ciągu 69 godzin.

Energja ludzka zużywa się, niekiedy, w zadziwiająco głupi i bezpłodny sposób.

Nierzadko można też spotkać ludzi, którzy potrafią sobie rozciągać uszy tak, że osiągnęły

15 cali długości.

Pewien angielski marynarz 27 godzin stał na maszcie żaglowca, skąd spadł martwy na pokład.

Pewien murzyn pozwalał sobie... Mister Bride z Manchesteru tysiąc razy grał jedną i tę samą melodję, a pewien Grek przepłynął Helespont grając na harmonijce.

—:o:—

NOWA ZABAWKA W AMERY[CE]

Triumf „małego głuptasa".

Amerykanie są, jak dzieci. Co chwila muszą mieć inną zabawkę.

„Talkie" — film dźwiękowy, o którym tyle mówiono i pisano, poszedł już w zapomnienie. — Wszedł do życia codziennego i tem samem przestał być atrakcją.

Teraz jest nowa atrakcja. — Coś, o czem mówią i piszą.

To „Tom Thumb" — najnowsza gra, najnowszy sport Ameryki. „Tom Thumb" w wolnym przekładzie „Mały głupta[s]"... dący właśnie

minjaturą golfa.

Charakterystyczną cech[ą] amerykańskich jest wielk[i brak] wolnego miejsca w samem mieściu, niezabudowane ... obok olbrzymich kamien[ic] ... cą pustkami i służą za ś[mietniki] zbiorowiska pustych pu[szek po] konserwach, papierów i ...

Teraz te śmiecia wy[p]... to i wszędzie urządzono ... do gry w „małego głupta[sa]".

Ustawiono drzewka ... cach, zrobiono sztuczne ... a na nich przerzucono m... ki, pagórki, pokryte ... wyrosły niemal przez noc ... bramy, wiatraczki holen[derskie] słowem to wszystko, c[o] miljonerzy na swych w... łych terenach, tu znaleźć ... w minjaturze.

Jest już wszystko. B[ra]ko jeszcze jednego: teg[o, kto] osiągnie

mistrzostwo Amery[ki]

w „małym głuptasie".

Ten może być pewny ... karjery: czekają go zas... pieniądze.

POŻERACZE PSÓW.

PAŃSTWO CICHYCH PORANKÓW.

ZAMIERAJĄCA KULTURA.

Seul, w sierpniu.

(Od wł. korespondenta).

Państwem cichych poranków zwą Koreę, półwysep górzysty, wspaniały, stanowiący przedłużenie Mandżurji.

Korea należy do najmniej znanych zakątków świata, gdzie w ciągu tysięcy lat nie zdołały przeniknąć obce wpływy. Jeszcze pięćdziesiąt lat temu, nieliczni bohaterzy misonarze, którzy zdobywali się na odwagę przyjazdu do tego kraju, za swoje niepożądane wtargnięcie podlegali kaźni, takiej, jaką znają tylko Azjaci. Dziś zaś Seul, stolica koreańska, obfituje w sklepy japońskie

i europejskie banki.

Korea, prawdziwa, dawna Korea znajduje się na schyłku swych dni. Ginie jedna z najdawniejszych cywilizacji. Fala ujednostajnienia, jaka zalewa świat cały, pochłonie także Koreę. Zanim to nastąpi, zanotujemy jeszcze kilka szczegółów charakterystycznych.

Koreańczyk przedstawia się jako solidny Azjata o okrągłem obliczu

pod olbrzymim kapeluszem.

Kapelusz ten ma kształt śpiczasty i wydaje się naprawdę, że Koreańczycy nie mają większej troski ponad utrzymanie równowagi tego nakrycia głowy na czaszce, ozdobionej „kokiem" z włosów. Gdy Koreańczyk traci rodziców obyczaje tego kraju zmuszają go do nałożenia innego rodzaju kapelusza, olbrzymiego kosza

w kształcie ula,

sięgającego niemal do ramion.... Lecz dziś spotyka się już wielu Koreańczyków w czapkach ku oburzeniu ludzi starszych. Korea bowiem jest krajem niesłychanie przywiązanym do tradycji. Wszystkie czynności życia uregulowane zostały według surowych przepisów, a dawniej najlżejsze przekroczenie społecznego rytuału hańbiło winną tego jednostkę, narażając ją nawet na karę więzienia Z tego surowego trzymania się przepisów wynikła

wzorowa grzeczność,

wprawiająca w podziw nawet innych mieszkańców Wschodu.

Korea jest jednem z najbrudniejszych krajów świata, a przynajmniej taką była jeszcze przed czterdziestu laty. Seul, pompatycznie nazwany miastem, w owych czasach na obszarze, równającym się powierzchni Paryża, był tylko zbiorowiskiem nędznych chat, a domy bogaczy nie różniły się niczem od siedzib biedaków.

Przyczyną tego zjawiska nie było skąpstwo, lecz

obawa przed podatkami.

Te ostatnie bowiem wyznaczano na podstawie oryginalnej metody. Wchodzono na wzniesienia i notowano domy, odróżniające się swoją wysokością od innych. W następstwie nakładano na nie podatki ,rujnujące właścicieli.

Inne jeszcze istniały niebezpieczeństwa w dawnej Korei prócz taksatorów podatkowych i tygrysów, które w noce zimowe pojawiały się w Seulu: w całej Korei mianowicie szerzył się

stały bandytyzm,

tak częsty i rozpowszechniony, że poszkodowani zaniechali wnoszenia bezużytecznych skarg.

W zbiorowisku chat, obok których dzielnica „paryska" stanowiła miasto-ogród, znajdowała się jednak jedna rzecz godna uwagi: pałac cesarza koreańskiego, jedno z arcydzieł sztuki azjatyckiej. Było to miasto w mieście, wrące odrębnem życiem.

W dzisiejszych czasach Korea jest kolonją japońską. Obie te narodowości nie zgadzają się z sobą, a przedstawiciele ich nienawidzą się wzajem lub pogardzają sobą. Pod względem fizycznym są równie odrębni, jak i pod względem moralnym. Koreańczycy w przeciwieństwie do małych Japończyków są wysokiego wzrostu, są żarłoczni, gdy Japończycy odznaczają się wstrzemięźliwością w jedzeniu.

Potrawą narodową Koreańczyków jest

mięso psie.

Zjadają je w niezliczonej ilości. Jedzenie naogół jest największą przyjemnością dla Koreańczyków. Podróżnik francuski Bellesort podaje opisy matek, zapychających dzieci ryżem i jednocześnie próbujących zapomocą uderzeń łyżki, czy brzuch dziecka jest dobrze napchany. Niema więc nic dziwnego, że w tym kraju śmiertelność dzieci jest bardzo wielka.

Korea jest krajem biednym, lecz mieszkańcy jej, zdolni rolnicy, potrafią z ziemi wydobyć wszystko, co dać może. Poza tem Korea słynie

z wyrobu papieru,

z którego robi się wszystko: ściany domów, naczynia i ubrania.

Władca Korei, dumny ze swego narodu i kraju, popełnił błąd nie eksploatowania jego naturalnych bogactw. Zajęli się tem inni: Rosjanie, Japończycy i Chińczycy. Potajemnie geologowie zbadali kraj, odkrywając bogate pokłady. Japonja w wyścigu o Koreę osiągnęła zwycięstwo.

Japończycy zajęli się eksploatacją kopalni i otworzyli bankom cudzoziemskim dostęp do kraju. Jednocześnie wytoczyli akcję najbardzie energiczną przeciwko bandytom, zajęli się asenizacją wsi i domów, przeprowadzeniem i budową dróg. Koreańczycy nietylko stracili swą niepodległość, lecz nawet

wszelką nadzieję jej odzyskania.

Znaleźli się pod rządami energicznemi, lecz jako odszkodowanie poznali dobrobyt, o jakim nawet marzyć nie mogli pięćdziesiąt lat temu. Budzą się z uśpienia... Rozpoczynają życie.

Mal.

—:0:—

Przymusowa głodówka kotów.

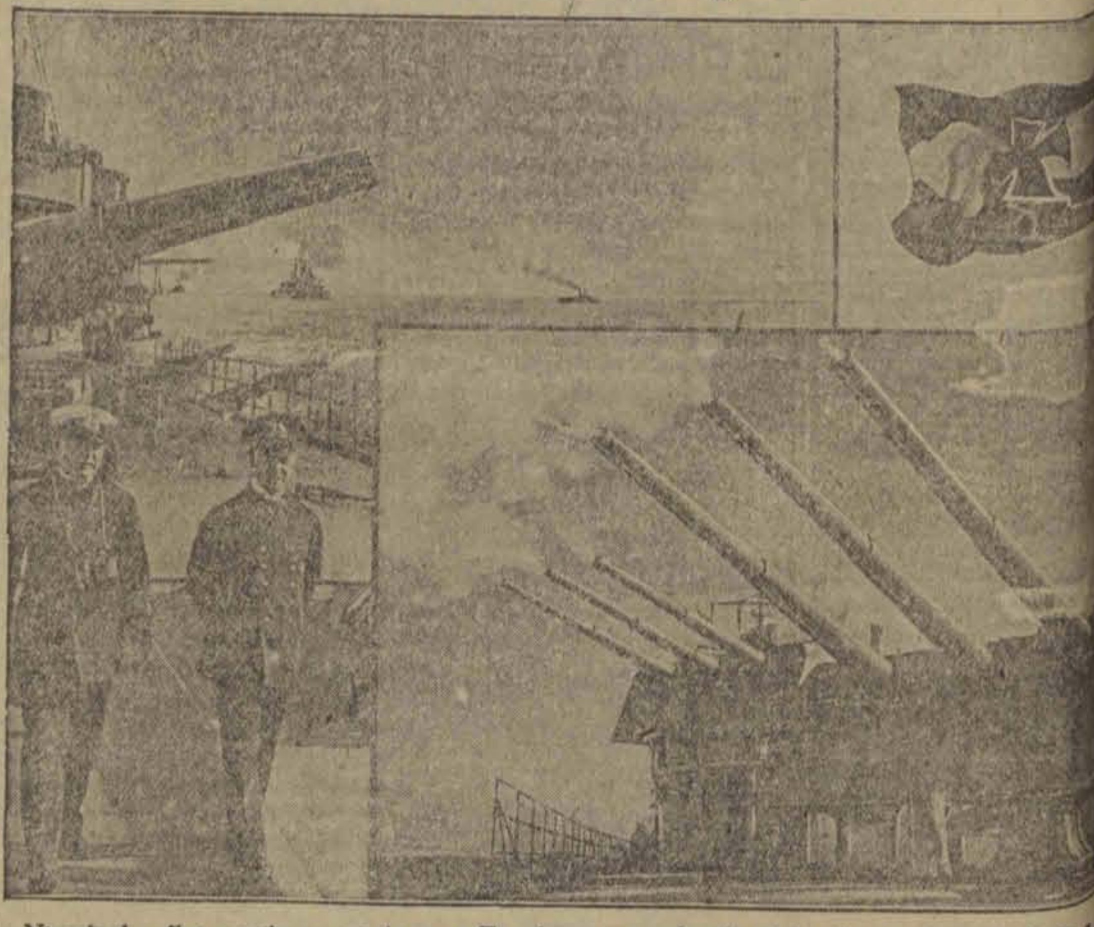
Nieludzka kobieta.

W sądzie policyjnym w Coventry rozpatrywana była sprawa niejakiej Anny Ellis, oskarżonej o to, że wyprowadziwszy się ze Spinner stret w Leicester do Londynu, porzuciła w opuszczonem mieszkaniu

dwa koty,

nie zostawiwszy im pożywienia. Sąd stanął na stanowisku, że narażenie bezbronnych stworzeń na głód, nie było wywołane żadna koniecznością... okrucieństwo popełnione ... silniejszego nad słabszy[m] ... być dla przykładu u... Koty znaleziono po 11 d[niach w] stanie całkowitego wy[cieńcze]nia i odesłano je naty[chmiast] do odkarmienia do Tow[arzystwa Opieki] nad Zwierzętami. Os[karżoną] skazano na karę pien[iężną w] wysokości 20 szylingów.

Groźna pięść.



Niemiecka flota wojenna została w ciągu dziesięciu lat odbudowana i stanowi obecnie groźnego przeciwnika. Wojownicze mowy Treviranusa opierają się głównie na tym fakcie. Na Bałtyku odbyło się w ubiegłym tygodniu ostre strzelanie z ... ników, widocznych na ...

Manewry te odbywały ... daleko polskiego wybrz[eża].

HUBERT S. BANNER. Przedruk wzbroniony.

KRWAWE KOŁO.

33)

Przekład autoryzowany

— Może ma jakieś zmartwienia — podsunął Mike.

— Naturalnie. Oboje mamy zmartwienia. Jesteśmy zadłużeni na tysiące guldenów. Pewnie pan wie, że mamy tylko jednego boy'a. Ale ostatecznie, wieczorem po całodniowej samotności należałoby mi się trochę względów.

Mike poczuł, że jego sympatja do Tinki zaczyna słabnąć. Jej pogląd na świat był zdecydowanie egoistyczny. Na rzekania na nudę istnienia słyszał już od wielu umysłowo leniwych kobiet. Zadał sobie pytanie, które z małżeństwa mogło być winne nagromadzeniu się długów...

— Czy pan wie — ciągnął Tinka — że wczoraj po południu zemdlał w biurze Jeżeli będzie urządzał takie rzeczy, wyrzucą go i wezmą kogo innego.

— Chyba nie zemdlał umyślnie — rzekł trochę ostro Mike. Egoizm Tinki zaczął mu działać na nerwy.

— Naturalnie, że nie, ale powinien więcej o siebie dbać.

— Albo raczej, tyś powinna więcej o niego dbać — odpowiedział w myśli Mike.

— A potem wieczorem zachował się jeszcze dziwaczniej niż zwykle — opowiadała Tinka. — Po długiem, bezmyślnem milczeniu zapytał mnie nagle, co myślę o ludziach, którzy odbierają sobie życie.

— Także pytanie! — rzekł Mike. — Co pani odpowiedziała?

— Powiedziałam, że uważam ich za tchórzów. Na te słowa wybuchnął takim śmiechem, że aż się popłakał i rzekł: „Jesteś komiczna! Więc to także tchórzostwo kazać sobie amputować nieuleczalnie zmiażdżoną nogę lub rękę". Myślałam przez chwilę, że zwarjował. Już od wielu miesięcy nie słyszałam go śmiejącego się.

— Na pani miejscu odśpiewałbym mu co wieczór pieśń pogrzebową — roześmiał się Mike. — Toby mu dobrze robiło na humor.

Roześmiała się lekko i nagle wstrząsnął ją dreszcz.

— Muszę już iść — rzekła, ale zawahała się... Mike poczuł znów dotknięcie miękkich palców.

— I ja także. Chodźmy, jeszcze się pani zaziębi.

Rzuciła mu szybkie, nieczytelne w ciemności spojrzenie, lecz posłuchała. Poszli w milczeniu ścieżką do głównej drogi, gdzie się rozstali. Mike patrzył za jasną plamą jej postaci dopóki mu nie znikła z oczu, poczem zapalił papierosa i stał chwilę, rozkoszując się zapachami nocy. Księżyc wypływał nad wierzchołki palm kokosowych, srebrząc je białem światłem. Gdzieś daleko ujadał żałośnie pies, a od kampongu dolatywało równomierne pulsowanie bębna.

— Taki głęboki spokój — myślał Mike — a co się pod nim kryje! Ja jestem nieszczęśliwy. Brygida jest nieszczęśliwa, u Daigntonów i Stromolskich tragedja, krajowcy gotują się do czegoś ostatecznego! Ciekaw jestem, czy jest kto na tej przeklętej plantacji, kogo djabeł zostawił w spokoju? O ile wiem, Flossingom nic nie brakuje. Niech i c h chociaż Bóg ma w swojej opiece!

ROZDZIAŁ XIV.

— No, cóż, dowiedziałeś się czego? — zapytał Mike swego boy'a na drugi dzień rano.

Kasni podniósł oczy od kurczęcia, które właśnie skubał.

— Nie, tuan, niczego się jeszcze nie dowiedziałem. Tajemnica jest zagrzebana bardzo głęboko. Muszę się dopiero do niej dokopać. Może przez Sastrę uda mi się co wyszperać.

— Dalczego przez Sastrę?

— Bo on znów, z powodu strajku kulisów, odzyskał dawną władzę nad ludem. Ma dużo pieniędzy, któremi hojnie szafuje. Tego dawniej nie było. I teraz już nie spotyka się publicznie z mówcami z Surabai, chociaż przedtem ciągle z nim rajcował. Teraz, mijając ich, udaje ślepca. Ale skąd się bierze to bogactwo, jeżeli nie od nich? Sastra udaje głupiego trochę za mądrze. Dlatego mówię, że może przez niego uda mi się coś zrobić.

— Co ty sam sądzisz o tem „Krwawem Kole"? — zapytał Mike. Rozmowa poprzedniego dnia z Flossingiem obudziła w nim pewne domysły. — Między komunistami mówi się o rzezi Europejczyków. Czy są wśród nich ludzie umiarkowani?

— O, są, tuan! Dużo jest takich. Ale któż przewidzi, czy, jeżeli zaczną się rzezie, i oni nie pójdą w ślady najzawziętszych?

— Słuszna uwaga. Ale narazie istnieją dwa obozy, skrajny i umiarkowany. Czy czasami ci skrajni nie stanowią organizacji, znanej pod tajną nazwą „Krwawego Koła"?

— Jestem tego pewny — odpowiedział Kasni. — Ale to jest jeszcze coś więcej.

— Skąd wiesz? — zapytał z zaciekawieniem Mike.

— To było tak, tuan. Wczoraj w południe Sastra siedział w drzwiach swojej chaty, kiedy przyłączył się do niego niejaki Wijaya z Surabai, świeżo tu przybyły wichrzyciel i podżegacz. Mówił on dużo o pogromie Europejczyków, ale Sastra udawał, że nie rozumie, i tylko pytał w kółko: „Co się ma znaczyć to gadanie? Co się mają znaczyć te pogróżki?" Wkońcu przecież zmoczył palce w ustach, w soku betelu, i narysował na ziemi czerwone koło. Przyczem zagwizdał tak... — Kasni gwizdnął w szczególny sposób. — I zaczekał chwilę, patrząc, co tamten powie. Ale Wijaya nie dał żadnego znaku. Więc Sastra zatarł nogą koło i jął mówić o innych rzeczach.

— Skąd ty o tem ... — zapytał Mike.

— Gdy oni rozmaw[iali] ... szedł biedny żebrak i ... cieniu chaty Sastry, aby ... cząć — odpowiedział ... kowo Kaśni. Ale był ... prawie głuchy i rozu[miał tyl]ko język Madura.

Mike uśmiechnął się ... wołując tem na ust[a] ... skromny uśmieszek.

— Zrobiłeś dobry ... — pochwalił i chciał ... ale Kasni miał do pow[iedzenia] coś więcej.

— To nie wszystko, ... zaczął. — Latip, jak ... pewno wiadomo, przy... bę u Sastry.

— Nie wiedziałem ... Mike — ale mów dalej.

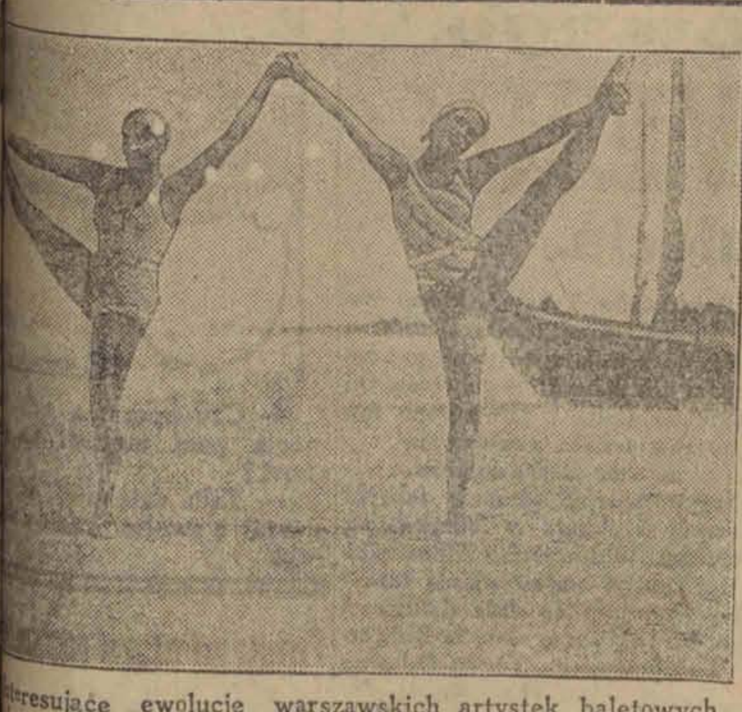
— Ubiegłego wiecz[oru] ... ciągnął z pewnem ... niem boy — tuan przy... nad s u m b e r u nie sam...

— Tak — potwierdził ... gicznie Mike. — Była ... nyonya Stromolska.

— Tak. Nyonya ... do swego domu, a tuan ... stanął i zapalił papierosa...

— Widzę, że byłem ... brą obserwacja — ... kwaśno Mike.

— Tuan, nie gniewa... mnie — rzekł błagalnie...



...teresujące ewolucje warszawskich artystek baletowych ...aży morskiej w Karwji.

SPORT

...isiejszy mecz Białoczarnych.

Łodzianie w Poznaniu.

...ziś odbędą się cztery me-...zowe a mianowicie: w ...zawie na boisku Legji o ...30 Warszawianka — Pogoń, w Krakowie Wisła — Polonia, w Poznaniu Warta — ŁTSG, a we Lwowie Czarni — Garbarnia.

x:o:x

„Dzień sportu" w Pabjanicach.

Czwórmecz piłkarski o srebrny puhar.

...a 13 i 14 września r. b. u-... Z. T. G. S. „Makabi" w ...icach „Dzień Sportu" na ...m którego złożą się: tur-... piłkarski o puhar srebrny ...łem Hakoahu (Łódź), Bu-... T. C. i Kruschendera — ...ice), pokaz dźwigania ciężarów z udziałem mistrzowskiej drużyny Bar-Kochby, zawody zapaśnicze, turniej lekko-atletyczny pod protektoratem Makkabi - Welt - Verband oraz turniej ping-pongowy o tytuł nieoficjalnego mistrza m. Pabjanic.

—:o:—

...ing-pong w młodym klubie.

Trumpeldor — Hakoah 7:7.

...okalu K. S. im. Trumpel-... w Łodzi odbyły się towa-...e zawody ping-pongowe ...T. S. G. Hakoah w Łodzi ...zone wynikiem nieroz-...niętym w stosunku 7:7. ...szczególne wyniki przed...ia się następująco:

...enwetter (H) — Fryd-... 21:16; 21:17 = 2:0;

...dbaken (H) — Pilce-... 21:19; 71:21 = 1:1;

...owski (H)—Horn 21:18; ... = 1:1;

Hecht (H) — Ołtuski 20:22; 16:21 = 0:9;

Kuczyński (H) — Szumlewicz 21:14; 18:21 = 1:1;

Rozes (H) — Frydman 16:21; 17:21 = 0:2;

Siwek (H) — Frydrych Ii 21:13; 21:15 = 2:0.

Najlepiej podobała się partja: Hecht — Ołtuski, która trwała 30 m., trzymając ciągle publiczność w napięciu.

—:o:—

Wytrwała pływaczka.

...bliwe uczczenie rocznicy urodzin.

...wna bardzo oddana spor... Amerykanka, której póź-...k nie przeszkadzał po-...ć się wszelkiego rodza-... ćwiczeniom cielesnym, w ... orvginalny sposób ucz-...-tą rocznicę swoich uro-... Przepłynęła bowiem w ...u dla siebie uroczystym ...na przestrzeni od latarni ...ej Santa Monica w Los ...s do jednej z wiosek nad ...ych czyli na dystansie ...szło 20-kilometrowym. ...raszona, wytrwała pływaczka dokonała tego wyczynu pływackiego w ciągu 12 godzin i 10 minut.

—:o:—

O igrzyska kobiece w Polsce.

Podczas kongresu Federacji kobiecej, jaka odbędzie się w Pradze w związku z Igrzyskami, polscy delegaci zaproponują zorganizowanie w r. 1934 lub 1938 Igrzysk kobiecych w Polsce.

x:o:x

...uchoniemi z Łodzi w Bydgoszczy.

Zawody lekkoatletyczne.

...statnim dniu zjazdu ogól...kiego głuchoniemych w ...szczy odbyły się zawo-...koatletyczne na boisku ...italy. W zawodach tych ... udział kluby sportowe ...niemych z Warszawy, Łodzi, ...a i Bydgoszczy.

...niki w poszczególnych ...encjach są następujące: ...0 mtr. 1) H. Manikow-...). 2) Młynarczyk (Ł.); ...200 mtr. 1) Manikowski ...) Warda (B.); bieg na ... 1) H. Manikowski (B.) ...man (B.); bieg 800 mtr. ...yn (W.); skok wdal 1) ...wski (B.), 2) Kosowski ...skok wzwyż 1) Manikow...), 2) Młynarczyk (Ł.); rzut kulą 1) Manikowski (B.) 2) Suciński (Ł.); rzut dyskiem 1) Suciński (Ł.), 2) Manikowski (B.); sztafeta 4×100 mtr. 1) B. K. S. Gł., 2) Ł. K. S. Gł.

Po zawodach w sali p. Blocha odbyło się uroczyste wręczenie nagród przez ks. prof. Hanelta. M. in. p. Lezerowicz ufundował wspaniały złoty żeton za najlepsze wyczyny w poszczególnych konkurencjach, który otrzymał świetnie zapowiadający się zawodnik p. H. Manikowski z Bydgoszczy.

Na zakończenie ks. prof. Hanelt wygłosił krótkie przemówienie, po którem zamknął świetny zjazd.

—:o:—

...edo Nady mistrzem szpady.

Znakomita forma Włocha.

...twerpji odbył się przed ... dniami wielki szer-... turniej, w którym star-...wyłącznie szermierze ...wi.

...urnieju na szpady wiel-...es odniósł ...szermierz włoski, ...ady osiągając w puli finałowej 9 zwycięstw i ani jednej porażki.

Do finału stawało ogółem 10 szermierzy, z których czterej Francuzi, trzej Włosi i trzej Belgowie.

Wypadki puli finałowej są następujące:

1) Nedo Nady — 9 zwycięstw, 0 porażek.
2) Włoch Alaimo — 6 zwycięstw, 3 porażki.
3) Belg E. T. Sas — 5 zwycięstw, 4 porażki.
4) Francuz Ayat — 5 zwycięstw, 4 porażki.
5) Francuz Dupiron — 5 zwycięstw, 4 porażki.
6) Belg Aerts — 5 zwycięstw, 4 porażki.
7) Francuz Selim — 3 zwycięstwa, 6 porażek.
8) Francuz Bouret — 2 zwycięstwa, 7 porażek.
9) Belg de Roocker — 2 zwycięstwa, 7 porażek.
10) Włoch Paoli — 2 zwycięstwa, 7 porażek.

Nedo Nady wykazał niezwykłą technikę, którą zadziwił wszystkich uczestników turnieju zawodowców.

Łódź ma węgla poddostatkiem!

Ożywienie w składach i na placach.

Łódź, 31. 8. — Istnieją w Łodzi składy węglowe, które zaopatrzywszy się w ubiegłym roku w węgiel „na wyrost" — dziś, o ile nie pozbędą się tych zapasów — nie będą miały gdzie składać nowych transportów. O ileby bowiem zechciały nowym węglem przykryć pozostałości zeszłoroczne — to nie ulega wątpliwości, że z węgla starego po sprzedaży nowych transportów leżących na wierzchu — pozostanie miał, który zkolei sprzedawać będzie trzeba

niżej cen kosztu.

Dlatego też niektóre składy, posiadające zapasy zeszłoroczne ratują swoją sytuację tem, że wysprzedają węgiel po cenach nieco niższych.

Stąd też i mylna wersja, że węgiel zdrożeje. Przeciwnie — cena powróci tylko do swej dawnej normy, gdyż po wysprzedaniu starego węgla — i składy będą zmuszone, zwłaszcza po otrzymaniu nowych transportów, podporządkować się ogólnemu cennikowi.

Co zaś się tyczy miału, używanego przez przemysł — to w pierwszych dniach spodziewany jest wielki popyt, a to w związku z tem, że od października pociągi przewozić będą przeważnie

węgiel gruby.

Jednocześnie dużo wpłynie na popyt miału we wrześniu wiadomość, jaką otrzymało konsorcjum węglowe w Łodzi, iż mimo zabiegów Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi — tabor kolejowy nie może być w tym czasie zwiększony.

—:o:—

Radjo-kącik

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ I ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.15 Muzyka gramof.
13.15—13.20 Progr. dzien. i repert. teatrów i kin.
15.50—16.15 Odczyt krajozn.
16.15—16.45 Progr. dla dzieci.
6.45—71.10 Muz. gramof.
17.10—17.35 Przegląd komunik.
17.35—18.00 Skrzynka pocztowa.
18.00—19.00 Muz. lekka.
19.00—19.20 Rozmaitości.
19.20—19.35 Pogawędki techn.
19.35—19.45 Odczyt.
19.45—20.00 Kom. Izb. Przem. Handl., program na dzień nast., kom. i sygnał czasu.
20.00—20.15 Pras. dziennik radj.
20.15—22.00 Koncert.
22—22.15 Feljeton p. t. „(Legenda i prawda o szkołach złodziejskich" — wygl. p. nadkom. J. Misiewicz.
22.15—24.00 Komunikaty, muzyka taneczna i salonowa.

KATOWICE. 408,7 m.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.00 Koncert gramof.
13.00—13.10 Komunikat meteorol. z Warszawy.
1550—16.15 Odczyt kraj. z Warszawy.
16.15—16.45 Program dla dzieci.
16.45—17.00 Komunikaty.
17.00—17.35 Koncert gramof.
17.35—18.00 J. Ciahotny: „Nowości radjowe".
19.00—19.15 Codz. odcinek powieściowy.
19.00—19.15 Rozmaitości.
19.30 Dr. Wł. Chrzanowski: „Polityka mieszkaniowa u nas i zagranicą. Zegar wybije godz. ósmą.
20.00—20.05 Kom. Strażactwa Śl.
20.05—20.15 Kom. Tow. Czyt. Lud.
20.15.—22.00 Koncert wiecz.
22.00—22.15 Feljeton z Warszawy
22.15—23.00 Kom. meteor., progr. na dzień nast. i nadprogram.
23.00—24.00 Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN. 1635 m.

16.30—17.30 Koncert z Berlina.
17.30—17.55 „O nieznajomym Haydnie" — wygl. dr. Balet.
18.00—18.25 „Praca i radość" — wygl. adw. dr. Baum.
20.00 Płyty gramofonowe.
21.00 Transmisja z Lipska. Nast. muzyka wieczorna.

—:o:—

„Białe piekło".

Luna przed otwarciem jesiennego sezonu.

Kinematografja światowa milowemi krokami kroczy naprzód, stwarzając coraz to piękniejsze i wspanialsze arcydzieła. Oto został już ukończony wielki triumf kina światowego, arcydzieło „Białe piekło". Ukazanie się tego filmu na ekranach amerykańskich wywołało tam

niezwykłe zachwyty

i podziw dla wspaniałego wysiłku realizatorów i wykonawców.

„Białe piekło" bowiem odsłania ludzkości tragiczną walkę dzielnych pionerów z żywiołem, ukazuje w sposób niezwykle realistyczny jak zdobywano słynny szczyt Pitz Palu, ów niedościgniony objekt marzeń najgłośniejszych alpinistów.

Smagając się z szalejącą wichurą, kroczą krok za krokiem dzielni turyści wspinając się coraz wyżej po „białej ścianie", co chwila zaglądając w oczy niebezpieczeństwu. Kroczą coraz wyżej ku upragnionemu szczytowi. Lecz „Białe piekło" nie tak łatwo zdradza swoje tajemnice. Bohaterscy podróżnicy stają się „Więźniami Gór". Jest ich troje. I tu pośród niebosiężnych szczytów rozgrywa się tragedja ogólno ludzka tragedja istot zagubionych w mrokach ponurych myśli, które pchają młode dusze ku samobójstwu. Następnują jednak i radosne chwile... pełne upojeń miłosnych i radości życia...

Film ten wykonali reżyserzy Franck i Pabst w sposób kapitalny. Grają tu dzięki zastosowaniu najnowszych wynalazków technicznych, dzięki genjalnym wprost operatorom nie tylko artyści lecz i góry, słońce lawiny, lodowce, nawet burza i wicher wprzągnięte zostały

do współpracy

z odważnymi reżyserami i ich pomocnikami.

„Białe piekło" stwarza nową erę w filmie niemym, ono najdobitniej stwierdza jego nieśmiertelność.

Film ten wkrótce ukaże się na ekranie „Luny".

x:o:x

Druty kolczaste i rowy strzeleckie

chronią piłkarzy przed zdenerwowanymi widzami.

Jakkolwiek i u nas nie brak gorącego entuzjazmu podczas walk na stadjonie sportowym — entuzjazm, który od czasu do czasu przeradza się w niemiłe często sceny i awantury, to jednak nie doroślismy na szczęście jeszcze do stosunków panujących pod tym względem w Urugway'u. Wkraczanie publiczności na plac sportowy podczas gry i zawzięta

walka zwolenników

poszczególnych partyj jest tam na porządku dziennym, jak również interwencja konnej policji, która zmuszona jest szarżować na walczących z sobą przeciwników. Ażeby tego rodzaju wypadkom zapobiec, podczas odbytych ostatnio oficjalnych turniejów, sportowych otoczono plac nietylko osłoną z drutu kolczastego, ale prócz tego rowem strzeleckim z okopaną w nim załogą, wskutek czego wypady publiczności na boisku zostały tym razem naprawdę udaremnione.

—:o:—

Podniesienie karności wewnętrznej

naczelnem hasłem Związku Harcerstwa Polskiego.

Dnia 22 b. m. odbyło się zebranie miejscowej Komendy Chorągwi Męskiej Związku Harcerstwa Polskiego, na którem uchwalono: 1) rozpoczęcie roku harcerskiego na terenie całej Chorągwi Łódzkiej (woj. łódzkie) wyznaczyć obiad na 14 września r. b., 2) zwołać odprawę hufcowych na dzień 7 września, 3) jako wskazanie pracy wychowawczej na bieżący rok wysunąć hasło podniesienia karności wewnętrznej.

Następne zebranie Komendy Chorągwi Męskiej wyznaczona na dzień 4 września r. b. o godzinie 19.

x:o:x

Pierwsza lekcja śpiewu

w Towarzystwie muzycznem im. Szopena.

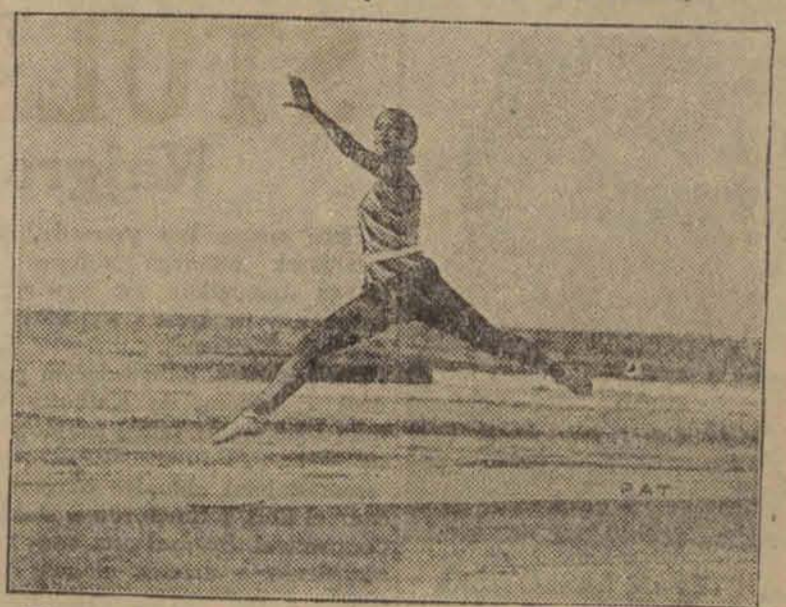
Zarząd Towarzystwa Muzycznego im. Chopina w Łodzi podaje do wiadomości swych członków, że pierwsza lekcja śpiewu odbędzie się we wtorek, dnia 2 września o godz. 20-ej.

Lekcje odbywać się będą pod sprężystem kierownictwem prof. A. Kowalskiego.

Jednocześnie komunikuje, że zapisy kandydatów na członków przyjmuje sekretarjat w poniedziałki, wtorki i piątki od godz 20-ej.

—:o:—

Wywczasy nad polskiem morzem.



Wspaniały skok uroczej artystki baletowej p. M. Nobisówny, zażywającej wypoczynku nad brzegami Bałtyku.

Oszukańcza dyrekcja huty szklanej.

Zbiorowa skarga robotników.

Z Katowic donoszą:

W Strzemieszycach istniała huta szklana pod firmą „Strzemieszyce", której właścicielem był Wł. Suryn, a cichym jego wspólnikiem i prokurentem firmy Adam Drecki. W ostatnim czasie właściciele huty wstrzymali wypłatę

zarobków robotnikom

jakoteż wszelkie inne należności, a firmę przemianowali na firmę „Teps", przez zawarcie pewnego kontraktu notarjalnego, bez wpłacania jednakże jakichkolwiek udziałów. Jako nowa firma huta odmówiła wypłaty wszelkich starych pretensyj.

Nadmienić należy, że wartość huty oszacowana jest na sumę 300 tys. zł., tymczasem same długi hipoteczne firmy wynoszą 400 tysięcy zł., a poza tem inne wierzytelności szacują na około 300 tys. złotych. Wśród tych pretensyj znajdują się pretensje robotników, dostawców, oraz co najważniejsza... Monopolu Spirytusowego na sumę

150 tys. zł.

Dwa lata temu bowiem, Monopol Spirytusowy dał Wł. Surynowi 200 tys. zł. na powiększenie huty, która to kwota miała być spłacona dostawą butelek dla monopolu spirytusowego w Turcji.

P. Wł. Suryn jest w Polsce znany już z podobnych afer. Był bowiem bohaterem głośnej przed dwoma miesiącami afery Tow. Kolonizacyjnego „Saska Kępa" w Warszawie, którego passywa wynosiły przeszło

700 tys. zł.

podczas gdy aktywa były kilkakrotnie mniejsze. Dzięki tej aferze najwięcej poszkodowany został Bank Gospodarstwa Krajowego.

Gdy wreszcie robotnicy i wierzyciele zaczęli energiczniej dopominać się o swe należności p. Suryn i Drecki zaczęli twierdzić, że właścicielami firmy są Leo Lewi, Sznapira i Federowski, którzy także są już znani z różnych mętnych kombinacyj, a którzy w firmie „Teps" pełnią bardzo niejasną funkcję.

Uspokoiwszy się nieco w ten sposób z wierzycielami, Suryn i Drecki zaczęli kombinować dalej. A więc mimo przemianowania firmy wystawiali na starą jeszcze firmę

czeki bez pokrycia,

przyjmowali od klientów weksle i puszczali je dalej w obieg, a nawet robili zamówienia na starą firmę, kilkakrotnie sprzedając jeden i ten sam towar.

Obecnie dopiero wszyscy poszkodowani, m. in. baron von Hagen z Krakowa, wystąpili ze zbiorową skargą do prokuratora, który położy chyba kres kombinacjom „szklarzy".

x:o:x

„Czarna Natasza"

w kinoteatrze „Raj".

Niezbyt zasobna w placówki kulturalno - oświatowe północna dzielnica naszego miasta wzbogaciła się obecnie o jeden przybytek X Muzy.

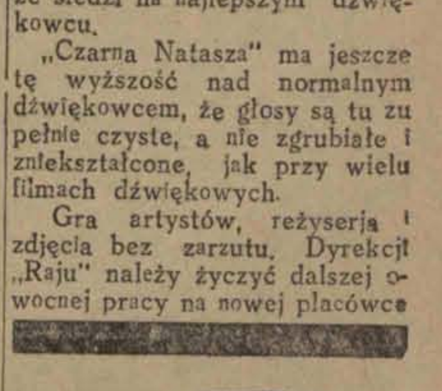
Mamy tu na myśli kinoteatr „Raj" na Bałuckim Rynku, który pod wspólną dyrekcją pp. Skorasińskiego, prof. Kazińego i p. Laskego stał się miejscem, gdzie zbiera się co wieczór publiczność nietylko z północnej dzielnicy, ale i ze śródmieścia.

Na inaugurację nowa dyrekcja wystawiła znakomity obraz p. t. „Czarna Natasza" p. Walickiej i p. Simonowa.

Największą zaletą tego obrazu jest świetna synchronizacja, dochodząca do takiej perfekcji, że widz chwilami ma wrażenie, że siedzi na najlepszym dźwiękowcu.

„Czarna Natasza" ma jeszcze tę wyższość nad normalnym dźwiękowcem, że głosy są tu zupełnie czyste, a nie zgrubiałe i zniekształcone, jak przy wielu filmach dźwiękowych.

Gra artystów, reżyserja i zdjęcia bez zarzutu. Dyrekcji „Raju" należy życzyć dalszej owocnej pracy na nowej placówce.



— Po raz pierwszy w życiu udało mi się zastrzelić zająca i trzeba mieć pecha, że nie mam żadnego świadka.



P. STEFAN LASKOWSKI. Dawny filar „Gongu", obecnie jeden z najzdolniejszych aktorów rewjowych, jak się dowiadujemy podpisał kontrakt z dyrekcją teatrzyku „Dobry wieczór" na szereg występów. P. Laskowski wystąpi już w następnej rewji tej sympatycznej nadscenki.

Podsłuchane.

PRAKTYCZNA.

— Czuję się niewymownie szczęśliwym, że pani przyjęła moją ofertę matrymonjalną!

— Zrobiłam ze względów praktycznych. Pan ma ten sam monogram na bieliźnie, co mój mąż...

WŁAŚNIE DLATEGO.

— Co za szczęście Walery, że się zjawiasz, jak na zawołanie. Słuchaj, znasz mnie przecież już od pięciu lat

— Tak.

— Więc pożycz mi sto złotych!

— Dlaczego?

— Właśnie dlatego, że ciebie znam od pięciu lat.

W OPERZE.

— Panie dyrektorze, powiedziano mi, że mam złoto w krtani.

— Możliwe. Prawdopodobnie dlatego nie ma pan głosu.

Wynalazek chłopca okrętowego.

STULECIE REWOLWERU.

Najgroźniejsza broń ubiegłego stulecia.

Rzec można bez przesady, że wynalazek młodego chłopca w ciągu dziesiątków lat wywierał znamienny na życie i wypadki w Ameryce Północnej.

Na żaglowcu, odbywającym podróż z Bostonu do Kalkutty w roku 1830, wśród załogi znajdował się

szesnastoletni chłopiec okrętowy Samuel Colt, z Hartfordu w stanie Connecticut. Spędzał czas swój na rzeźbieniu z drzewa modelu pistoletu z ruchomym cylindrem. Żaden z kolegów jego, przyglądających się z uśmiechem zajęciu chłopca, nie domyślał się wówczas że wynalazek „Sammy'ego" zostanie najbardziej groźną bronią stulecia.

Chłopiec mozolnie zbierał oszczędności z niewielkiej swej pensji, a kiedyś gdy okręt zawinął do portu angielskiego, udał się do Londynu i wykupił patent na swój wynalazek, który po upływie roku opatentował również w Ameryce na „pistolet z obracającym się cylindrem, kilkoma nabojami i jedną tylko lufą".

Dzięki ogromnemu swemu darowi organizacyjnemu i swojej przedsiębiorczości w krótkim czasie mógł założyć towarzystwo dla

wyrobu broni palnej

z kapitałem dość znacznym jak na owe czasy Fabrykę założono w Paterson w New Jersey, posiłkując się wodospadami Passaic River do wprowadzenia w ruch maszyn. Nie mając jeszcze lat dwudziestu Samuel Colt doczekał się urzeczywistnienia swych chłopięcych marzeń.

W pierwszych czasach istnienia towarzystwa zainteresowanie dla nowej broni ręcznej było niewielkie. Zbyt fabrykatów był nieznaczny. Rząd, od którego Colt spodziewał się zamówień, odmówił poparcia wynalazku. Gdy już groził upadek nowej firmy nadeszła niespodziewana pomoc z Texasu. Ogłoszono rzeczpospolitą Lone Star i zapotrzebowanie broni wzrosło. Colt otrzymał

znaczne zamówienia,

po których nastąpiły inne. Nabywcy byli zadowoleni z kupna, aczkolwiek tak zwane „Texas - Colt" owych czasów były bronią niezręczną i ciężką, wagi ponad dwa kilogramy. Jednak przewaga ich tkwiła w możliwości wypalania pięciu kolejnych strzałów w jednej serji, bez konieczności nabijania broni.

W roku 1836 Colt udał się na Florydę, gdzie toczyła się wojna plantatorów. Wynalazek jego zyskał uznanie. Zaopatrzony w listy polecające, udał się do Waszyngtonu, dla ponownego starania się o przyjęcie swego wynalazku w wydziale wojskowym. Spotkał się jednak z powtórną odmową.

Po powrocie do Hartfordu pewnego dnia zgłosił się do niego kapitan S. H. Walker z propozycją skonstruowania ulepszonego modelu rewolweru. Propozycja została przyjęta i wkrótce ukazał się „Walker - Colt, najlepsza broń palna owych czasów a w dodatku posiadająca tę zaletę, że była dogodna

dla strzelców konnych.

Rewolwery te wkrótce znalazły takie rozpowszechnienie, że w Texasie nie było dorosłego człowieka, któryby nie miał Colt'a za pasem. Indjanie, dotąd tak niebezpieczni, gdy konno walczyli z białymi, uciekali teraz przerażeni utrzymując, że biali znaleźli się w posiadaniu „rur ognistych", z których padało tyle strzałów, ile jest palców u rąk

Pomimo popularności, jaką zyskały „Walker-Colt'y" interes znowu chylił się ku upadkowi, a w roku 1846 została ostatecznie zamknięta fabryka. Colt był tem zgnębiony, nie pojmując przyczyny niepowodzenia. W ciągu lat kilku znikł zupełnie z widowni.

Wtem nastąpił fakt, który ponownie wysunął na pierwszy plan Colta z jego wynalazkiem. Texas przyłączył się do związku stanów i wybuchła wojna meksykańska.

Generał Taylor z armją swoją znalazł się na terenie wojny i tutaj stwierdził przewagę obronną mieszkańców Texasu, którą zawdzięczali broni Colta Doniósł o tem do wydziału wojskowego i zażądał dostarczenia rewolwerów Odszukano Colta i powierzono mu dostawę tysiąca rewolwerów

za cenę 28000 dolarów.

Nie posiadając własnej fabryki wszedł w układy z fabrykantem maszyn Whitney'em. Nieco później założył znowu własną fabrykę, istniejącą do dnia dzisiejszego. Poszukiwacze złota w Kalifornji rozpowszechnili broń Colta na zachodzie Ameryki. Rewolwery zyskały ogromne rozpowszechnienie; wśród poszukiwaczy złota nastąpiła taka zwyżka na nie, że za jeden okaz płacono po sto dolarów. W ciągu całych dziesiątków lat rozlegały się strzały z rewolwerów w górach, lasach, prerjach, lecz i w miastach także. Niestety, nie zawsze używano broni tylko w wypadkach potrzeby .

Broń Colta z biegiem czasu została ulepszona, a warunki bezpieczeństwa w zachodnich stanach uległy poprawie. Indjanie zostali poskromieni, bandytyzm opanowany, szerzył się rozwój miast.

Jednak Colt po dziś dzień jest ulubioną bronią cowboy'ów, bez której wyobrazić ich sobie nie można.

Samuel Colt w przeciągu czternastu lat zdobył pięciomiljonowy majątek w dolarach. Był osobistością ważną w swej epoce — Henrykiem Fordem swoich czasów.

Powodzeniem swem nie cieszył się długo. Zmarł w czterdziestym ósmym rok użycia, dnia 10 stycznia 1862 r. w Harfordzie.

Byk w sypialni.

Przerażona właścicielka sklepu.

O rzadko uprzejmem zachowaniu się byka donoszą z Romford, odległej dzielnicy południowo-wschodn. Londynu. Prowadzony przez młodego chłopca ulicą Princeas Rond w Romford, byk będący własnością niejakiego Winmilla,

handlarza trzodą,

wyrwał się chłopcu, obalił go uderzeniem łba i wkroczył do otwartego sklepu z rowerami.

Ponieważ wydarzyło się to w godzinach rannych, w sklepie nie było nikogo. Sam właściciel krzątał się w podwórzu a żona jego leżała jeszcze w łóżku, w sypialni znajdującej się na piętrze nad sklepem. Byk, nie napotkawszy na przeszkody, wszedł po schodach i, ku przerażeniu właścicielki sklepu pani White,

znalazł się w sypialni.

Przerażona dama narobiła takiego krzyku, że byk, zniechęcony tem nieoczekiwanem przyjęciem, zawrócił natychmiast, a wykręcając się z trudem w wąskim westibulu, złamał barjerę, rozbił parę ornamentacji, poczem zeszedł po schodach i opuścił niegościnne progi sklepu z rowerami, nie wyrządziwszy innych szkód.

—::x::—

WINSZUJEMY.

Jutro: Bronisławowi.
Wschód słońca 4.44.
Zachód — 6.28.
Długość dnia 13.44.
Ubyło dnia 2.58.
Tydzień 35.



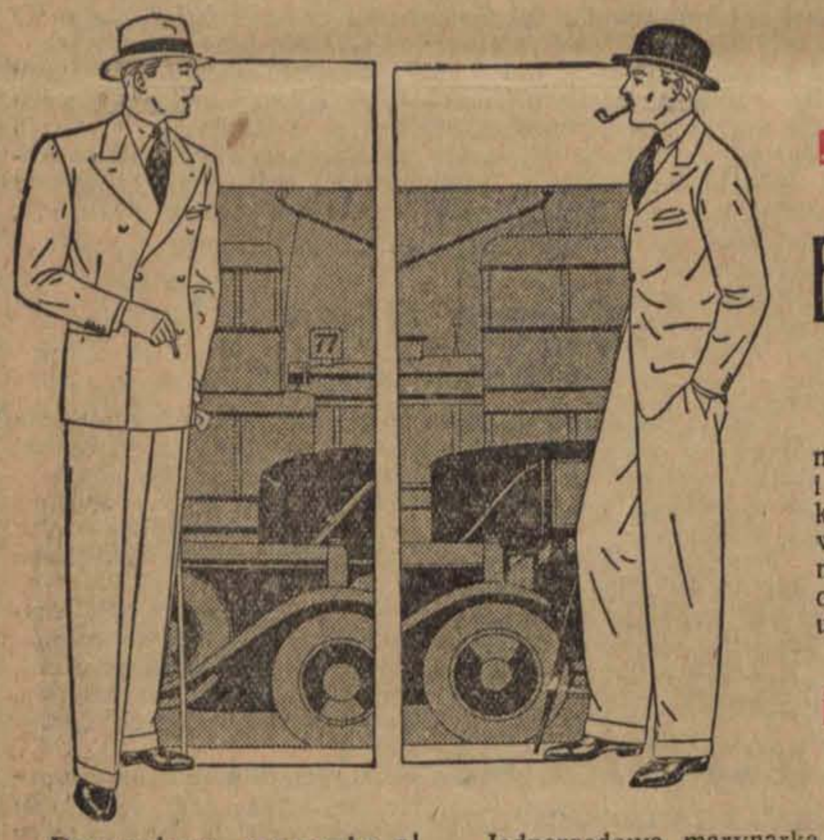
— Czy operacja ucha mogła pani mężowi na chotę?

— Tak: dziękuję, wc[illegible] słyszał o swoim bracie z [illegible]ryki.

Co nas po pracy rozwe[illegible]

Wieczorne rozrywki [illegible]

Teatr Miejski: — po poł. O[illegible] o Herszlu z Ostropola; Shylok.
Teatr Popularny: — Nieczynn[illegible] wodu remontu.
Bałucki Teatr Popularny: — [illegible] ka dziesięciu więźniów z P[illegible]
Filharmonja: —
Miejska Galerja Sztuki — W[illegible]
Helenów: — Koncert popular[illegible] symfonicznej.
Apollo: — Jego najlepszy dr[illegible]
Bajka: — Gdy żona wraca.
Casino: — O czem śnią dz[illegible]
Corso: — I. Płonące piaski [illegible] kuska
Czary: — I. Niebieska mys[illegible] Złota ferma.
Capitol: — Kobieta i żywioł.
Dom Ludowy: — Branka Do[illegible]
Grand Kino: — Poganin.
Luna: — Gra namiętności.
Oświatowy: — Ludzie bez [illegible] dla dorosłych. Ja jestem [illegible]ną — dla młodzieży.
Mimoza: — Pieśń żywiołów.
Odeon: — Poświęcenie kob[illegible]
Palace: — I. Nanon. II. Fot[illegible]żeństwo.
Przedwiośnie: — Grzech kus[illegible]
Resursa: — Kobieta w pło[illegible]
Splendid: — Jej chłopiec.
Spółdzielnia: — Najpiękniejsz[illegible] dzianki — rewja.
Słońce: — Uśmiech losu.
Wodewil: — Poświęcenie k[illegible]
Zacheta: — Siódme przykaz[illegible]



Dwurzędowa marynarka z szarej flaneli lub ciemnego sukna.

Jednorzędowa marynarka na 3 guziki. Kamizelka o dwóch rzędach.

Elegancki mężczyzna
u progu jesieni.

Zmiany w jesiennej modzie męskiej są minimalne. Jedno i dwurzędowa marynarka wykazuje jako nowość poziome wcięcie wyłogów w odróżnieniu od dotychczasowych, o ostrym końcu, skierowanym ukośnie w górę.



Palto z angielskiego materjału z zakrytemi guzikami.

Dwurzędowe palto z paskiem.



Sportowe ubranie z paskiem.



Płaszcz z wielbłądziej wełny dla sportu.

Praktyczny płaszcz deszczowy.



Męskie [illegible]erzyki mają zarówno d[illegible]ńce, jak i krótkie. Kr[illegible] wykazują obecnie wzory [illegible]bniejsze. Sportowe pończochy odznaczają się nierażącemi kolorami. Buty na szwach są wykonane ozdobnie.



Sportowa marynarka jed[illegible]rzędowa.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkow[illegible]
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.